

JULIAN KALISZEWSKI – PODSUMOWANIA I WYZWANIA

Klin (Julian Gaudenty Kaliszewski), *MOI KOCHANI RODACY! I INNE PISMA*. Teksty zebrała i wstępem opatrzyła Dobrosława Świerczyńska. (Recenzenci: Grażyna Borkowska, Jan Tomkowski). Warszawa 2023. Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza / Instytut Badań Literackich PAN, ss. 744, 2 nlb.

1

W ostatnich latach mamy do czynienia z prawdziwym renesansem szeroko zakrojonych projektów edytorskich poświęconych autorom drugiej połowy XIX i początków XX wieku. Intensywne prace nad edycjami zbiorowymi dzieł pisarzy tego formatu co Eliza Orzeszkowa, Bolesław Prus czy Henryk Sienkiewicz oraz niedawno zakończona 11-tomowa seria pism Stanisława Przybyszewskiego skłaniają do wniosku, że współczesne badania nad literaturą wspomnianego okresu znajdują się na szczególnym etapie rozwoju¹. Zwłaszcza jeśli uznamy, że zmiany dokonywane w obrębie podstawowych rozstrzygnięć tekstowych (te prawdziwie elementarne „prace u podstaw”) mogą stać się impulsem do nowych interpretacji, reorientacji i przewartościowań w dotychczasowych ustaleniach.

Podobny potencjał tkwi w realizowanych równolegle, acz w odrębnym niejako dukcie, pracach o dużo skromniejszych (co nie oznacza, że mało istotnych) ambicjach. Należy do nich np. edycja pism Juliana Kaliszewskiego (Klina). Inicjatywa to tym potrzebniejsza, że mowa o twórczości wykazującej się nieokazałą historią wydawniczą, a przez to o wiele słabiej obecnej we współczesnej świadomości literaturoznawczej (bo przecież tym lepiej ugruntowane miejsce pisarza w historii literatury, im częściej zyskuje reprezentację w postaci edycji dzieł). Niesłusznie, ponieważ autor zajmował ważną, wcale nie marginalną pozycję na mapie kultury literackiej XIX wieku, ale i nie bez powodu, dlatego że trudno przypisać mu jednoznaczną etykietę: epoki, prądu, stylu.

Lektura przygotowanego przez Dobrosławę Świerczyńską tomu zawierającego dzieła Kaliszewskiego, poprzedzone dodatkowo wstępem, na tę nieuchwytność uwrażliwia. Jako czytelnicy mamy szansę obcować z nietuzinkowym autorem, który mimo stosunkowo krótkotrwałej – zaledwie 25-letniej (1863–1888)² – aktywno-

¹ „*Dzieła zebrane*” (cz. I) i „*Listy zebrane*” Elizy Orzeszkowej. *Edycja krytyczna*. Kier. I. Wiśniewska. (Projekt w toku). – B. Prus, *Pisma wszystkie*. Red. nauk. B. Obsulewicz-Niewińska. T. 1–35. Lublin 2014–2019. (Po kilkuletniej przerwie projekt został wznowiony pod nazwą: *Kontynuacja edycji krytycznej pism wszystkich B. Prusa*). – *Pisma Henryka Sienkiewicza. Edycja krytyczna pierwsza*. Red. J. Sztaehelska. (Projekt w toku). – S. Przybyszewski, *Dzieła literackie. Edycja krytyczna w jedenastu tomach*. Red. nauk. G. Matuszek-Stec. T. 1–11. Kraków 2022–2025.

² Z dotychczasowych ustaleń wiadomo, że poza tą ramą czasową Klin opublikował właściwie je-

ści w nieprzesadnie obfitym objętościowo dorobku konkretyzuje szereg dyspozycji twórczych, problematycznych dla współczesnych, a i do dziś poświadczających intrygującą zagadkowość tej prozy na tle literatury epoki. Niewygodna enigmatyczność dała asumpt do prokurowania legendy biograficznej, wedle której Klin – oryginał, ekscentryk, dziwak, blagier – okazuje się autorem nawet nie tyle kontrowersyjnym, ile efekciarskim, a w rezultacie również niepoważnym i niezasługującym na zainteresowanie badawcze; owszem, chętnie przywoływanym, lecz najczęściej jakby tylko z naukowej przyzwoitości lub w charakterze atrakcyjnej ciekawostki.

Decyzja o przygotowaniu pierwszej edycji zbiorowej tekstów Kaliszewskiego, implikująca uznanie ich za warte uwagi, opracowania i udostępnienia współczesnemu czytelnikowi, podważa ten krzywdzący stereotyp. Ciężar gatunkowy omawianego aktu odczuwa się zresztą zupełnie namacalnie, trzymając w dłoni wcale nie lekki, niemal 750-stronicowy wolumin w solidnej, twardej oprawie. Możliwość postawienia go na półce pośród dzieł lepiej osadzonych w rozpoznaniach historyków literatury sprawia, że coraz łatwiej dostrzec różnorodność omawianego etapu polskiej dziewiętnastowieczności³. Pojawienie się edycji pism twórcy wymykającego się konwencjonalnym przyporządkowaniom historycznoliterackim odpowiada zresztą rozwijającemu się obecnie kierunkowi badań, uwzględniającemu procesualność zjawisk i historyczną dynamikę praktyk, odsłaniającą kulturową jedność dziewiętnastowieczności i jej wewnętrzną wielopostaciowość. Pozwala długotrwałe obcować z materiałem tekstowym stymulującym rozwój tego pola badawczego i prowokującym do dalszych poszukiwań. Kaliszewski bowiem, dając w swym piśmarstwie wyraz problemom i wartościom konstytuującym kulturową tkankę wieku XIX, nie poddaje się łatwym kategoryzacjom ideowym, podejmuje pisarską aktywność na pograniczu istniejących podziałów i poza pokoleniowymi koneksjami.

Jego swoista „osobność” sprawia, że edycję warto osadzić jeszcze co najmniej w dwóch porządkach. Po pierwsze, autorowi wreszcie, po niemal 115 latach od śmierci, została oddana historycznoliteracka sprawiedliwość, respektująca wolę zapisaną w testamencie⁴, co można traktować jako gest symboliczny i fundamentalnie ważny – zarówno z punktu widzenia jednostkowej biografii pisarza

dynie krótki wierszowany utwór *Senekowe rady* w 1892 roku. Jeśli dalsze badania potwierdza supozycje Świerczyńskiej w kwestii atrybucji *Starej i młodej prasy* oraz *Ogródka*, podana cezura będzie musiała ulec aktualizacji.

³ Zob. T. Chachulski, *Edytorstwo jako historia literatury i inne studia o poezji XVIII wieku*. Warszawa 2019, s. 15: „różnica między dostępnością w bibliotece starodruku czy unikatowego przekazu a możliwością postawienia na półce własnego egzemplarza w starannej edycji to nieraz być albo nie być dzieła nawet w świadomości badacza danej epoki”. Pisma Klina nie są tu oczywiście wyjątkiem. Jako inny przykład można przywołać wybór tekstów krytycznych K. Kaszewskiego (*Krytyka literacka i teatralna*. Wstęp, red., oprac. A. Mazur. Warszawa 2024), który zainaugurował serię „Biblioteka Krytyki Literackiej XIX Wieku”.

⁴ W zapowiedzianym już w 1889 roku, a spisany 9 lat później testamentem Kaliszewskiego, poza fragmentem o przeznaczeniu dużej części majątku na rzecz Akademii Umiejętności w Krakowie, znalazło się zalecenie, aby 30 lat po śmierci autora opublikowano jego autobiografię oraz wszystkie pozostałe dzieła (zarówno już przez niego wydane, jak i te pozostawione w rękopisach). Woli

niecieszącego się szerokim uznaniem, jak z perspektywy zmian, które zachodzą w naszych praktykach lekturowych, a odzwierciedlają się i w tym, co traktuje się w danym czasie jako warcie edytorskiego opracowania. Po drugie, publikacja jest efektem wieloletnich, konsekwentnie realizowanych przez Świerczyńską prac nad tym, by dorobek Klina nie pozostał niezauważony⁵. Stanowi zatem rodzaj podsumowania działań, otwierając zarazem nowy etap w procesie recepcji, a być może też w rozwoju badań nad twórczością Kaliszewskiego, i dając podstawę do pogłębiania ustaleń. Należy się bowiem spodziewać, że recenzowana edycja będzie impulsem do podjęcia szerzej zakrojonych analiz, wpłynie na ożywienie refleksji literaturoznawczej i zaowocuje ustanowieniem nowych perspektyw interpretacyjnych.

2

W 7-częściowym wstępie *Julian Gaudenty Kaliszewski – Klin. Publicysta, literat, tłumacz, filozof* Świerczyńska odkrywa wszechstronność zainteresowań twórcy *Pamiętników sceptyka*, widoczną już na poziomie tytułowego katalogu wyliczeń. Przypomina jego biografię, przedstawia ciekawą i niejednoznaczną od chwili debiutu pozycję w warszawskim środowisku literackim (z uwzględnieniem nie tylko bilansu antagonizmów, lecz także linii możliwych pokrewieństw, wspólnoty intelektualnej, wcześniej podjętych prób zadzierzgnięcia rozmaitych współprac), przybliża zróżnicowane tematycznie i gatunkowo pisanstwo oraz prezentuje zestawienie sądów podkreślających jego zalety. Wstęp rekapitułuje ustalenia badaczki z poprzednich prac, dlatego tym, co pozostaje zasadniczym osiągnięciem tomu, jest przygotowany do druku komplet dzieł Kaliszewskiego, od najbardziej reprezentatywnych po krótsze, publikowane na łamach rozmaitych czasopism wypowiedzi, również te, które dotąd pozostawały rozproszone bądź autorsko niezidentyfikowane. Decyzja o wydaniu pełnego dorobku Klina w jednym woluminie, wynikająca zapewne ze stosunkowo niewielkiej objętości tekstów, minimalizuje ryzyko ich rozproszenia i sprzyja utrzymaniu lekturowej ciągłości. Wiązała się też z wyborem określonego kryterium organizacji materiału. Układ całości prezentuje się następująco: *Moi kochani rodacy*, *Szkice. Część I*, *Szkice. Część II*, *Pamiętniki sceptyka*, ponadto teksty drukowane w wydawnictwach periodycznych wraz z *Miłosnymi pieśniami Horacego* pogrupowano w rozdziały: *Kaliszewski i literatura klasyczna*, *Kaliszewski jako dziennikarz* oraz *Wiersze różne*. Poddanie tych prac linearnej lekturze, w przewi-

Kaliszewskiego nie udało się zrealizować ani wówczas, ani później. Szczegółowe losy testamentu omawia D. Świerczyńska w siódmej części wstępu (s. 48–52).

⁵ D. Świerczyńska: *Julian Kaliszewski – pisarz zapomniany*. „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 4, s. 173–205; posłowie w: [W. Przyborowski? J. Kaliszewski?], *Stara i młoda prasa. – Przyczynek do historii literatury ojczystej 1866–1872. – Kartki ze wspomnień Eksdziennikarza*. Przygot. do druku, posł. D. Świerczyńska. Warszawa 1998; *Kaliszewski – pozytywista niepraktykujący*. W zb.: *Pozytywizm i negatywizm. My i wy po stu latach*. Red. B. Mazan, przy współpr. S. Tyneckiej-Makowskiej. Łódź 2005; *Julian Gaudenty Kaliszewski (Klin) – publicysta, literat, tłumacz, filozof*. W: *Od Sasa do Lasa... i Paca. Rozprawy, artykuły, przyczynki (wybór)*. Warszawa 2020; *Kaliszewski Julian*. Hasło w: *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918. Hasła osobowe*. T. 2. Red. T. Kostkiewiczowa, G. Borkowska, M. Rudkowska. Toruń–Warszawa 2024.

dzianym przez edytorę zestawieniu, które znosi klasyczny porządek chronologiczny, nie odsłania co prawda dynamiki powstawania kolejnych tekstów, utrudniając śledzenie ewolucji twórczości, uświadamia jednak jej zróżnicowanie, sprzyja poszukiwaniom nieoczywistych nawiązań intertekstualnych oraz dominant pisarstwa, niezależnych od porządku kalendarzowego. Refleksję nad tym zagadnieniem wspiera dodatkowo wyeksponowanie *Moich kochanych rodaków* jako tekstu głównego nie tylko w tomie, ale też – jak się zdaje – w refleksji autora. To utwór z całą pewnością niemarginalny, w którym przeciwnik narodowej megalomanii, przeprowadzając krytyczny wgląd w przeszłość narodu, by pobudzić do reformy jego charakteru, powiedział rodakom wiele gorzkich prawd. Należy przyznać, że całość zyskałaby na wyrazistości dzięki sproblematyzowaniu tego nieoczywistego rozstrzygnięcia. Jest kwestią godną uwagi, czy wynika ono z noszącej znamiona arbitralności praktyki wartościującej, czy z określonych założeń natury metodologicznej, związanych z próbą wydobycia jakości stanowiącej o fenomenie autora w kulturze literackiej.

Bez wątpienia *Moi kochani rodacy*, „najgłośniejszy, najbardziej kontrowersyjny tekst Klina” (s. 34), współgra z oprawą woluminu, utrzymaną w jednolitej, jaskrawoczerwonej szacie graficznej – doprawdy trudnej do przeoczenia i zlekceważenia wśród pozostałych egzemplarzy stojących na półce biblioteczej. Zamyśl estetyczny zdaje się podtrzymywać zasadę instruktywną dla poszukiwań twórczych samego Klina, opartą na upodobaniu do polemiki oraz demaskatorskiej prowokacji myślowej (przewidującej też miejsce dla kompromitującej przeciwnika ironii)⁶. Czy multiplikacja tego gestu w aktualnym kontekście społeczno-kulturowym ma szansę dorównać sile jego oddziaływania? I szerzej: czy teksty Kaliszewskiego mogą na jakimś poziomie inspirować do sceptycznego namysłu nad różnymi tendencjami, możliwościami i ograniczeniami współczesnej kultury? Czy krytyk uroszczeń ideologicznych, automatyzmów myślowych, a w końcu i naszych wad narodowych, kompensacyjnych złudzeń, może dziś pobudzać do intelektualnego zaangażowania? Do próby zmierzenia się z tymi oraz kolejnymi samoistnie wyłaniającymi się podczas lektury tomu pytaniami skłania nie tylko projekt graficzny, lecz także edytorska realizacja, przesuwająca na dalszy plan ściśle naukowy aspekt edycji. Wiele wskazuje na to, że nadrzędnym celem przedsięwzięcia pozostaje udostępnienie dzieł trudno osiągalnych, których wydania nie podjął się dotąd nikt poza autorem, a także próba zainteresowania czytelników twórczością Klina. Skutkiem tego akcent położono na zadbanie o atrakcyjną i przystępną formę, nie zaś na kunszt edytorski. Ale nie oznacza to (o czym dalej), że historycy literatury nie odnajdą w tomie interesującego materiału.

Ponieważ założenia i zasady edycji nie zostały jednoznacznie sformułowane, warto podjąć próbę zrekonstruowania praktyki edytorskiej. W zastosowanych rozwiązaniach da się zauważyć dążenie do zachowania wierności wobec wydawanych na nowo dzieł. Zabiegi modernizacyjne postanowiono przeprowadzić ostrożnie: uwspółcześniono interpunkcję i końcówki fleksyjne, lecz zachowano oboczno-

⁶ Być może ze względu na chęć wzmocnienia tego efektu zdecydowano się na zwieńczenie tytułu *Moich kochanych rodaków* wykrzyknikiem. Jak sądzę, warto w tym miejscu uwrażliwić przyszłych odbiorców na tę zmianę.

ści XIX-wiecznej ortografii, po wykrzykniku oraz pytajniku utrzymano pisownię małą literą, nie ujednolicono zapisu skrótów („i t.p.”, „t.j.”). W sposób równie zachowawczy dokonano ingerencji w treściową zawartość przekazu. Drobne uzupełnienia są wprowadzone bezpośrednio do tekstu i wydzielone za pomocą nawiasów (np. s. 66, 80, 267, 351, 511, 544). Zgodnie ze sztuką edytorską wywodzącą się z klasycznych ustaleń Konrada Górskiego i Romana Lotha nie zdecydowano się na skorygowanie błędów gramatycznych i stylistycznych, co wiązałoby się z ingerencjami w tekst autorski. Błędy oraz niektóre zapisy zgodne z XIX-wieczną normą językową sygnalizuje się wstawieniem okolonego nawiasami wykrzyknika (np. s. 108, 265, 351, 490, 588, 606). Podobnie rzecz ma się w przypadku zdań lub wtrąceń wątpliwych znaczeniowo, opatrzonych przez Świerczyńską znakami zapytania (np. s. 137, 382, 551). Dokonane zmiany można wobec tego z łatwością prześledzić, lecz rodzaj stosowanych nawiasów wymyka się ryzom konsekwencji – skorzystano zarówno z okrągłych, jak i kwadratowych, co sprawia, że miejscami trudno odróżnić modyfikacje edytorów od wtrąceń samego autora (np. s. 556).

Sporządzone objaśnienia rzeczowe, zawierające konieczne informacje, znalazły swoje miejsce na końcu jednostek tekstowych. Trzeba przyznać, że w edycji wszystkich pism Klina, pomyślanej ambitnie i będącej, jak się okazało, nie lada wyzwaniem, widać ślady pracy w pośpiechu. Część przypisów nie została doprowadzona do ostatecznej postaci (np. s. 146, 147, 151, 310, 524, 527, 528), podobne niedopracowanie daje się zauważyć w odsyłaczach wprowadzonych do *Dodatku* (s. 729) oraz w spisie treści⁷. Kilku – ważnych dla wymowy utworów – obcojęzycznych fraz nie opatrzono odpowiednimi tłumaczeniami (s. 514, 533). Zachowano autorskie przekłady licznie przywoływanych w *Moich kochanych rodakach* cytatów oraz utrzymano wariantywny zapis przytoczeń i tytułów. Modyfikacji uległy natomiast gdzieś niedługo wyróżnienia typograficzne (w *Pamiętnikach sceptyka* rozstrzelony druk zastąpiono gdzieś pogrubieniem). W nowym wydaniu występują one zatem w niejednolitej formule, a części z nich nie zachowano, jak np. w szkicu *Przedem snem. Drugi wyimek z pamiętników marzyciela*. Wprowadzone zostały również istotne zmiany w zakresie segmentacji tekstu. Świerczyńska poprawiła chaotyczny niekiedy podział na akapity, co z jednej strony czyni lekturę przystępniejszą, a z drugiej – nieraz zetraca autorski zamysł zagęszczenia wywodu. Na marginesie, z recenzentkiego obowiązku, odnotowuję kilka nieprawidłowości w podziale tekstu na akapity (s. 365, 479, 483, 486) oraz ingerencję pod *Nulem*, gdzie przy opatrzonej tekście znalazł się podpis „NUL” (s. 253), którego brak w pierwodruku i którym Kaliszewski nie zwykł się posługiwać.

Pośród zaproponowanych rozstrzygnięć graficznych na uwagę niewątpliwie zasługuje pomysł zamieszczenia przedruków oryginalnych stron tytułowych oraz redakcyjnych otwierających wydania z epoki. Razem z częściowo zachowanymi pomiędzy blokami tekstowymi ozdobnymi asteryskami urozmaicają one publikację pod

⁷ Czytelnik dopiero zapoznający się z twórczością Kaliszewskiego mógłby wyciągnąć dwa błędne wnioski na podstawie spisu treści. Po pierwsze, że pod pseudonimem „Nieznajomy” autor ogłosił nie tylko *Nory* i *Życie warszawskie*, lecz także artykuły w „Kurjerze Niedzielnym”. Po drugie, że w tomie nie zamieszczono *Młotnych pieśni Horacego* oraz tekstu Klina opublikowanego w „Kurjerze Niedzielnym” w rubryce *Korespondencje z miasta*.

względem typograficznym i wytwarzają iluzję obcowania z pierwodrukiem. Niestety przedruki nie są wolne od przeoczeń. Na kartach tytułowych pierwszej i drugiej części *Szkiców* brakuje wymownego motto: „*Parvum parva decent*” (s. 153, 311).

Ważną częścią przygotowanego tomu jest prezentacja ciekawych wyników kwerend archiwalnych przeprowadzonych przez badaczkę. Świerczyńska była w stanie przywrócić fragmenty usunięte z pierwodruku drugiej części *Szkiców* przez cenzurę (w czym nie mała zasługa samego Kaliszewskiego, który odpowiednie ustępy zamieścił w egzemplarzu przesłanym do Biblioteki Jagiellońskiej). Niektóre z materiałów pozwalają na drobne uszczegółowienia – tak jak zapiski lekturowe właściciela jednego z niewielu zachowanych egzemplarzy *Pamiętników sceptyka*, Juliusza Wiktora Gomulickiego. To właśnie z jego notatki dowiadujemy się: „Cały nakład spalony z wyroku sądowego. Ocalało kilka egzemplarzy autorskich” (s. 608). A przecież Kaliszewski w testamencie pisał o przekazaniu „jedyne go egzemplarza” tego utworu (s. 49). Inne informacje natomiast, choć są raczej drobne i przyczynkowe, uzupełniają luki poznawcze, a zarazem intrygują, odsłaniając kolejne „puste” miejsca i prowokując nowe pytania. W tomie znajdujemy np. ujmujący fragment listu do Władysława Bełzy. Owszem, daje on niewielki wgląd w epistolarne praktyki Kaliszewskiego, ale przede wszystkim poświadcza, iż w 1880 roku twórców nie łączyła od dłuższego czasu bliska relacja. Jeśli osłabienie stosunków wiązało się z wyjazdem Bełzy ze stolicy w 1868 roku, mogłoby się okazać, że znajomość była wyjątkowo krótkotrwała, zwieńczona właściwie wsparciem finansowym w wydaniu *Lirycznych pieśni* (1868). Skłania to, jak sądzę, do ostrożności w namyśle nad – łatwo ulegającymi sile stereotypu oraz historycznoliterackim przyzwyczajeniom – powiązaniem wewnątrz warszawskiego środowiska literackiego i do dostrzeżenia ich zmiennego charakteru. Na uwagę zasługują również odnotowane przez badaczkę nieznane dotąd terminy cenzury wszystkich zeszytów obu części *Szkiców*. Zestawiając je z datami publikacji, możemy zauważyć, że proces wydawniczy przebiegał w tym przypadku według ustalonego zamysłu, z zachowaniem odpowiednich odstępów czasowych w anonsowaniu kolejnych całości. A te informacje rzucają nowe światło na miejsce Klina w polu literackim i na rolę, jaką dla siebie przewidział.

Rzeczywista szczątkowość odnalezionych materiałów przypomina na domiar o tym, że poznawczo niesatysfakcjonujące (zwłaszcza literaturoznawców) negatywne bądź nieokazałe rezultaty kwerend nie świadczą wyłącznie o podjętych działaniach i wykonanej pracy archiwalnej. Stanowią istotne ustalenie badawcze, dostarczają wiedzy o nieistnieniu lub nieobfitej liczbie określonych świadectw. Uważam, że to zagadnienie otwiera ciekawe obszary namysłu nad tym, jakie czynniki doprowadziły do takiego stanu rzeczy oraz – precyzyjniej – jak (i czy w ogóle) można je powiązać z charakterem twórczości Klina. Materiały, które Świerczyńska postanowiła udostępnić, pozostawiając wrażenie niedosytu, przekierowują uwagę na braki i pęknięcia, a tym samym odsłaniają zasadnicze zagadnienia związane z obecnością autora *Moich kochanych rodaków* w procesie historycznoliterackim. Podobny potencjał dostrzegam w samej edycji. Nie polega on na spektakularnych rozstrzygnięciach interpretacyjnych (znakomitą większość ustaleń badaczki opublikowano już wcześniej) czy nowatorskich rozwiązaniach edytorskich, lecz ujawnia się w pytaniach, do których prowokuje tom, uzmysławiając czytelnikowi, jak wiele aspektów

biografii i twórczości autora pozostaje nieznanych czy niejasnych, a tym samym domaga się rozwikłania bądź zaakceptowania niewygody wynikającej z ich nierozstrzygalności. Do tego wniosku przekonuje mnie także postępowanie samej edytorki, wielokrotnie zobligowanej do uwzględnienia niepewnego statusu ustaleń i ograniczeń stanu wiedzy w objaśnieniach rzeczowych, czego przejawem są często powracający tryb przypuszczający oraz skala informacji, których nie udało się ustalić (np. s. 145–147, 615, 719). Mimo tych niedogodności Świerczyńska utrzymała wyraźnie kumulatywny charakter zbioru. Dołączenie kompletnej bibliografii tekstów autora i udokumentowanie stanu badań sprawiają, że edycję wolno czytać jako próbę bilansu swoistego „mierzenia się” z wyzwaniem, jakim wciąż pozostaje twórczość Klina. Trudno nie ulec wrażeniu, że badaczka, nie pozwalając zniknąć autorowi z horyzontu historycznoliterackiego i wypełniając edytorską lukę, ustanowiła przed kolejnymi badaczami szereg zadań.

3

Zagadnieniem z pewnością domagającym się rozwinięcia i pogłębionej analizy jest niejasna atrybucja dwóch cykli: *Nory* oraz *Życie warszawskie*, publikowanych na łamach „Kuriera Codziennego” w 1879 roku, a podpisanych pseudonimem „Nieznajomy”. Na miejsce ukrywającego się pod nim twórcy Świerczyńska wysunęła kandydaturę Kaliszewskiego, tak argumentując swój wybór:

W 1879 roku „Kurier Codzienny” zamieścił kilka bardzo interesujących felietonów w cyklu *Życie warszawskie* i *Nory*, podpisane [!] Nieznajomy. Teksty te mają bardzo wiele cech wspólnych ze *Szkicami* Klina, zarówno w tematyce, obrazowaniu, jak i w sformułowaniach. Juliusz Wiktor Gomulicki jeden z felietonów Nieznajomego (z nr. 59) zamieścił w bibliografii swego ojca, Wiktora Gomulickiego – wówczas stałego współpracownika „Kuriera Codziennego”, ponieważ egzemplarz korektowy tekstu (¶) znalazł się – według informacji syna, wśród zachowanych materiałów rodzinnych. Pozostałe felietony Nieznajomego przedrukowane są tu po raz pierwszy. [s. 14]

Uznanie Kaliszewskiego za autora tych tekstów wprowadzałoby istotne modyfikacje w ustaleniach dotyczących jego aktywności – zarówno jeśli chodzi o porządek powstawania utworów, jak i proces publikacji⁸. Szczegółowe konsekwencje tej propozycji wymagałyby stosownego dookreślenia, przemyślenia oraz ewentualnego przededefiniowania interpretacyjnego, postawienia pytań o to, dlaczego Klin nie zdecydował się podpisać artykułów dotychczasowym pseudonimem, a w związku z tym: czy publikował również pod innymi. Być może w świetle tego autorstwa (jak też i biorąc pod uwagę atrybucję *Starej i młodej prasy*) Kaliszewski uchodziłby

⁸ Datowanie znanych dotychczas tekstów wskazuje na to, że najintensywniejszy proces twórczy przypadł na koniec siódmej i początek ósmej dekady XIX wieku. Od połowy lat siedemdziesiątych da się zauważyć zasadniczy spadek w liczbie pisanych tekstów. Dopiero po tej przerwie, w 1884 roku, Kaliszewski rozpoczął prace nad *Moimi kochanymi rodakami*. Rozstrzygnięta na jego korzyść atrybucja felietonów z „Kuriera Codziennego” wykazywałaby, że autor podtrzymywał swą aktywność na podobnym stopniu intensywności i jego działalność nie uległa od około 1873 roku tak zasadniczemu ograniczeniu, jak dotąd sądzono. Inaczej przedstawiałaby się również dynamika publikacyjna, która okazałaby się pozbawiona 10-letniej luki między wydaniem *Pamiętników sceptyka* (1872) a pierwszym zeszytem zbioru *Szkice. Część druga* (1882).

za znacznie bardziej zaangażowanego w bieżące warszawskie życie literackie, niż byliśmy skłonni przypuszczać na podstawie potwierdzonych źródłowo danych. Trudno przejść obojętnie wobec tak intrygującej propozycji badawczej, która wydaje mi się godna rozpatrzenia i weryfikacji. Ze względu na istotę i potencjalną produktywność naukową obszarów problemowych otwierających się dzięki tej kandydaturze, a także na ograniczenia wynikające w tym przypadku z zastosowania metod jakościowych, warto skorzystać z prężnie rozwijającej się w ostatnich dekadach metody ustalania autorstwa, jaką jest analiza statystyczna stylu.

Stylometria – której podwaliny położył Wincenty Lutosławski – to metoda badawcza pozwalająca na identyfikację twórcy na podstawie policzalnych cech językowych tekstu. Opiera się na koncepcji stylistycznego „odcisku palca”, teoretycznym i przyjętym na potrzeby analizy założeniu, że każdy autor korzysta z języka na swój indywidualny i niepowtarzalny sposób. Wyczerpująco i kompetentnie definiuje ów „odcisk palca” Maciej Eder:

Rozszerzając znaną transformacyjno-generatywną teorię lingwistyczną Noama Chomsky’ego, można by rzec, że w dowolnym tekście pewne elementy należą do systemu językowego i autor nie ma na nie żadnego wpływu (struktura głęboka), inne z kolei są efektem świadomych stylistycznych wyborów autora wyposażonego w kompetencję językową (struktura powierzchniowa). Jeszcze inne elementy ukształtowanej autorsko wypowiedzi – właśnie ów „odcisk palca” – byłyby w tym modelu czymś pośrednim między strukturą głęboką i powierzchniową: nieuświadomionymi nawykami stylistycznymi objawiającymi się np. nadużywaniem pewnych słów czy zwrotów. Te nieuświadomione nawyki stylistyczne można łączyć nie tylko z wykształceniem, odczytaniem, wrażliwością estetyczną czy ogólnie rozumianym багаżem kulturowym poszczególnych autorów, ale też z innymi czynnikami [...]. Suma wspomnianych powyżej czynników zewnętrznych oraz nawyków pisarskich składałaby się na ów niepowtarzalny „odcisk palca”⁹.

Komputerowe metody statystyczne odsłaniają indywidualność stylu autora dzięki określeniu frekwencyjnych zależności w powtarzalności pewnych struktur językowych, np. – co ważne z perspektywy niniejszej analizy – częstości występowania wyrazów. Na tej podstawie teksty zamieszczone w korpusie: te o wątpliwej atrybucji oraz te autorsko zidentyfikowane, są ze sobą porównywane i w efekcie wyłania się utwory, które wykazują największe podobieństwo. Uwidacznia się ono w mierze odległości między utworami – im odległość ta jest mniejsza, tym teksty są do siebie bardziej podobne pod względem użycia wyrazów. Poświadczona wielokrotnie skuteczność tej metody badawczej (tzw. metody najbliższego sąsiada) wywołuje niemało entuzjazmu, lecz – jak przekonują stylometryści – powinna również wzbudzać krytyczną podejrzliwość, a nade wszystko ostrożność, zważywszy na to, jak fundamentalny wpływ na wyniki analizy mają zawartość korpusu i jego przygotowanie¹⁰.

⁹ M. Eder, *Metody ścisłe w literaturoznawstwie i pułapki pozornego obiektywizmu – przykład stylometrii*. „Teksty Drugie” 2014, nr 2, s. 92–93. Na temat wątpliwości związanych z wyłanianiem się „odcisku palca” z użycia przez autora wyrazów funkcyjnych zob. też J. Rybicki, *Drugi rzut oka na stylometryczną mapę literatury polskiej*. „Forum Poetyki” 2017, nr 8, s. 7–11.

¹⁰ Zob. P. Juola, *Authorship Attribution*. „Foundations and Trends in Information Retrieval” 2006,

Aby zminimalizować ryzyko błędu, do przeprowadzenia podstawowej analizy, której celem jest dostarczenie argumentu na rzecz autorstwa Kaliszewskiego bądź Gomulickiego, zebrałam maksymalną liczbę tekstów pierwszego autora, cechujących się największą objętością (powyżej 5000 słów)¹¹. Ustanowienie szerokiego kryterium pozwoliło uniknąć problematycznego wyzwania, jakim z pewnością okazałby się wybór utworów najbardziej „typowych” dla tego pisarza. Wyłonione pozycje to: *Jeszcze on*, *KARTKI nie-Kraszewskiego z PODRÓŻY nie-Sterne’a*, *Ludzie talentu*, *Po Europie*, *Przedem snem*. Drugi wyimek z *pamiętników marzyciela*, *U drogowskazu*, *Z trylogii życia*, *Moi kochani rodacy* oraz *Pamiętniki sceptyka*. Gomulickiego reprezentują trzy stosownie obszerne, lecz dobrane dość arbitralnie (ze względu na dostępność w serwisie Wolne Lektury¹²), utwory: *Chałat*, *Cudna mieszczka* i *Wspomnienia niebieskiego mundurka*. Artykuły publikowane pod pseudonimem „Nieznajomy” potraktowano zbiorczo z uwagi na ich niewielkie rozmiary¹³. Na tyle, na ile było to możliwe, w miejscach tego wymagających uspołniłam modernizację pisowni, zapisy skrótów itp., usunęłam także ingerencje edytorskie oraz cytaty, które Kaliszewski wykorzystał jako motta.

Na tak przygotowanym korpusie wykonano analizę opartą na frekwencji najczęstszych wyrazów (MFW – *most frequent words*)¹⁴ za pomocą pakietu stylometrycznego „stylo”¹⁵. Polega ona na wyłonieniu najliczniej występujących słów u badanych autorów i określeniu ich frekwencji w każdym z tekstów. Poniższa tabela przedstawia 10 pierwszych pozycji znajdujących się w górnej części rankingu.

nr 1, s. 233–334. – M. Koppel, J. Schler, S. Argamon, *Computational Methods in Authorship Attribution*. „Journal of the American Society for Information Science and Technology” 2009, nr 60, s. 9–26. – M. Eder: *Mind Your Corpus: Systematic Errors in Authorship Attribution*. „Literary and Linguistic Computing” 2013, nr 4, s. 603–614; *Metody ścisłe w literaturoznawstwie i pułapki pozornego obiektywizmu – przykład stylometrii*, s. 90–105.

¹¹ M. Eder (*Does Size Matter? Authorship Attribution, Small Samples, Big Problem*. „Literary and Linguistic Computing” 2015, nr 30, s. 167–182) wykazał, że im większy rozmiar próby, tym stabilniejsze wyniki analiz.

¹² Zob. <https://wolnelektury.pl/katalog/autor/wiktor-gomulicki> (data dostępu: 9 VI 2026).

¹³ Wyniki eksperymentu, w którym *Nory* i *Życie warszawskie* wprowadzono do korpusu jako osobne pozycje, wykazywały się niestabilnością. Co prawda w większości prób testowych (15/18), gdzie zastosowano różne kombinacje parametrów, teksty grupowały się jak na dendrogramie prezentowanym w niniejszym artykule, lecz w niektórych przypadkach rezultaty były na tyle niejednoznaczne, że cykl *Życie warszawskie* przypisywano Kaliszewskiemu, a *Nory* – Gomulickiemu. Ze względu na niską powtarzalność wyników trudno na tym etapie traktować je jako znaczący trop badawczy, który mógłby wskazywać np. na współautorstwo.

¹⁴ Uznaje się, że ten sposób ma największy potencjał atrybucyjny – zob. M. Eder, *Style-Markers in Authorship Attribution: A Cross-Language Study of the Authorial Fingerprint*. „Studies in Polish Linguistics” 2011, nr 6, s. 99–114. – J. Rybicki, *Success Rates in Most-Frequent-Word-Based Authorship Attribution: A Case Study of 1000 Polish Novels from Ignacy Krasicki to Jerzy Pilch*. Jw., 2015, nr 10, s. 87–104. Stylometryści podkreślają, że nie istnieje teoria, która w zadowalający sposób tłumaczyłaby skuteczność tej metody – zob. J. Rybicki, *Pierwszy rzut oka na stylometryczną mapę literatury polskiej*. „Teksty Drugie” 2014, nr 2, s. 120–121.

¹⁵ Zob. M. Eder, J. Rybicki, M. Kestemont, *Stylometry with R: A Package for Computational Text Analysis*. „The R Journal” 2016, nr 8, s. 107–121.

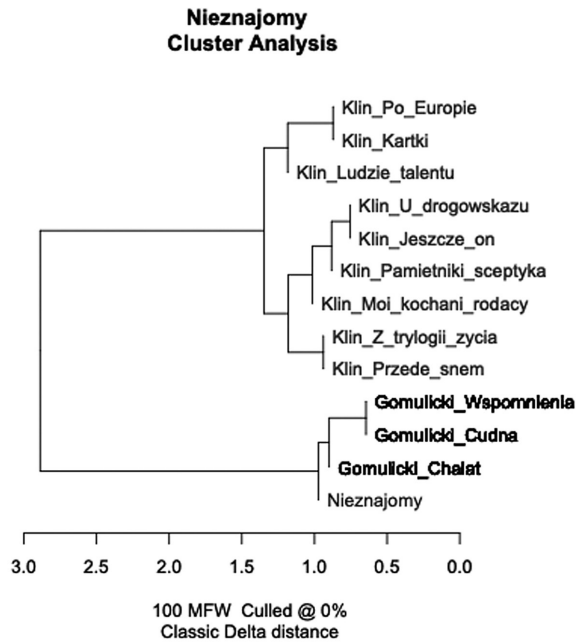
	i	się	w	nie	na	z	to	a	do	że
Gomulicki, <i>Chałat</i>	2,973	2,933	2,266	1,426	2,093	2,266	0,893	0,613	1,240	0,586
Gomulicki, <i>Cudna mieszcza</i>	3,582	2,883	2,597	1,638	1,966	1,898	0,809	0,939	1,161	0,496
Gomulicki, <i>Wspomnienia...</i>	2,738	2,910	2,151	1,818	2,122	1,847	1,010	0,620	1,228	0,742
Nieznajomy	4,616	2,492	2,257	1480	1,889	1,889	0,694	0,847	1,133	0,531
Kaliszewski, <i>Jeszcze on</i>	3,514	2,374	2,349	1,872	1,456	1,140	1,723	1,351	1,010	1,171
Kaliszewski, <i>KARTKI...</i>	3,100	2,416	2,086	2,074	1,980	1,650	1,485	1,391	0,978	0,542
Kaliszewski, <i>Ludzie talentu</i>	3,303	2,304	2,228	1,521	1,582	1,459	1,966	1,444	0,983	0,768
Kaliszewski, <i>Moi kochani rodacy</i>	3,924	1,814	2,241	2,049	1,351	1,163	1,533	1,610	0,893	0,770
Kaliszewski, <i>Pamiętniki sceptyka</i>	3,214	2,057	1,912	2,068	1,532	1,257	1,860	1,625	0,967	0,892
Kaliszewski, <i>Po Europie</i>	3,319	2,276	2,294	1,430	1,956	1,510	1,180	0,917	1,274	0,695
Kaliszewski, <i>Przedem snem</i>	3,619	2,274	2,345	1,726	1,321	1,131	1,214	1,142	0,988	0,881
Kaliszewski, <i>U drogowskazu</i>	3,319	2,175	2,083	1,862	1,530	1,244	1,899	1,438	0,866	0,977
Kaliszewski, <i>Z trylogii życia</i>	3,348	2,237	2,207	1,259	1,185	2,326	1,615	0,814	1,052	0,711

Częstotliwość dziesięciu najliczniej występujących słów (w procentach)

Nietrudno zauważyć, że szukanie liczbowych prawidłowości w użyciu wyrazów funkcyjnych wytypowanych w tym wypadku jest zadaniem i żmudnym, i nie do końca wykonalnym. To przecież jedynie początek długiej listy, nie mówiąc o tym, że nawet w podanej próbce zdarzają się znaczne wahania w częstości użycia konkretnych słów w obrębie tekstów jednego autora. Bardzo ciekawym przykładem są *Moi kochani rodacy*, *Pamiętniki sceptyka* i *KARTKI...* Klina, odróżniające się od pozostałych częstszym występowaniem słowa „nie”, co uświadamia fundamentalną, zdaje się, wagę przeczeń w tych właśnie utworach. Widać też, że różnice w rozmieszczeniu słów bywają niewielkie. Niektóre kolumny mogłyby potwierdzać podobieństwo stylistyczne Nieznajomego z Gomulickim, inne natomiast – z Kaliszewskim, a w pozostałych w ogóle trudno o jednoznaczną kwalifikację (przykładem choćby przyimek „w”). Na podstawie tych informacji można chyba wnioskować, że omawiany przypadek atrybucyjny nie należy do najprostszych – wymaga uwzględnienia maksymalnej liczby danych oraz znalezienia najmniejszych zależności między nimi.

Do badania stylometrycznego zastosowałam analizę skupień 100 najczęściej występujących wyrazów. Oczywiście wskazana liczba została dobrana arbitralnie, dlatego przeprowadziłam eksperymenty również na innych wartościach (200, 300,

400, 500). Przetestowane kombinacje parametrów nie wpłynęły jednak znacząco na ustalanie się połączeń między tekstami. Oto przykładowy dendrogram:



Na diagramie zostały prawidłowo rozpoznane i bardzo wyraźnie wyabstrahowane (widać to w wytworzeniu dwóch tzw. gałęzi drzewa) teksty Kaliszewskiego oraz Gomułckiego, co świadczy o znalezieniu istotnych rozbieżności stylistycznych pomiędzy tekstami tych autorów. Już samo pogrupowanie tekstów Klina na dwa główne skupiska, które uległy następnie kolejnym podziałom, jest bardzo ciekawe i mogłoby być przedmiotem osobnego oglądu. Natomiast wynik, który interesuje nas w tym dendrogramie najbardziej, to oczywiście rozmieszczenie tekstów Wiktora Gomułckiego oraz Nieznajomego na wspólnej gałęzi. Analiza stylometryczna (po skonfrontowaniu cykli *Nory* i *Życie warszawskie* z całym korpusem referencyjnym) wykazała, że pokrewieństwo z tym autorem okazało się najsilniejsze. Rozstrzygnięcia są na tyle stabilne, że istotnych przegrupowań nie odnotowano nawet w testach z zastosowaniem innych kombinacji ustawień, takich jak znaczniki stylu (np. sekwencje dwóch sąsiadujących wyrazów bądź liter), miary podobieństwa czy metody statystyczne.

Aby nie popaść w nazbyt daleko idące uproszczenia, warto pamiętać, że implementacja metod ilościowych do nauk humanistycznych, choć w tym przypadku daje wyniki poznawczo satysfakcjonujące, nie wiąże się ze zmianą statusu rezultatów badawczych, które muszą zachować charakter argumentacyjny, a nie rozstrzygający¹⁶. Ponadto wyniki analizy pozostają obowiązujące jedynie wtedy, gdy

¹⁶ Wyczerpująco pisał o tym w przywoływanym już artykule Eder (*Metody ścisłe w literaturoznawstwie i pułapki pozornego obiektywizmu – przykład stylometrii*, s. 90–105).

przyjmujemy, że w badanym przypadku nie występuje problem zbioru otwartego¹⁷, czyli że w korpusie zamieszczono próbki wszystkich możliwych kandydatur autorskich. Niezależną od wyników analizy stylometrycznej przesłanką wspierającą przekonanie o autorstwie Gomulickiego jest fakt, iż egzemplarz redakcyjny artykułów znalazł się w rodzinnych materiałach Gomulickich. W świetle aktualnych ustaleń trudno byłoby więc utrzymać tezę o potencjalnej kandydaturze Kaliszewskiego. Nie zamyka to jednak całkowicie pewnych perspektyw interpretacyjnych, jeśli samą intuicję stojącą za próbą zakwestionowania autorstwa felietonów uznać za symptomatyczną. Mogłaby ona świadczyć o tym, że dają się dostrzec istotne związki pomiędzy twórczością obu autorów (zwłaszcza w zakresie krótkich form prozatorskich), które warto byłoby uczynić przedmiotem osobnej analizy.

Abstract

WIKTORIA GODLEWSKA University of Warsaw
ORCID: 0009-0003-8011-0495

JULIAN KALISZEWSKI—RECAPITULATIONS AND CHALLENGES

The review refers to the writings of Julian Kaliszewski (Klin), the first edition of which was prepared by Dobrosława Świerczyńska under the title *Moi kochani rodacy! i inne pisma* (*My Beloved Fellow Countrymen! and Other Writings*, 2023). Wiktoria Godlewska—the reviewer—reveals the significance of this endeavour, exhibits the editorial practice and pays attention to the merit of the material. She also convinces that the volume opens many important fields of reflection over Kaliszewski's output. In the ultimate part, she tries to attribute the authorship of the columns entitled *Nory* (*Dens*) and *Życie warszawskie* (*Warsaw Life*) published in "Kurier Codzienny" ("Daily Courier") in 1879 that in this publication are attributed to Kaliszewski. The outcomes of stylometric analysis show that the pseudonym "Nieznajomy" ("Unknown"), with which the cycles were signed, refers most probably to Wiktor Gomulicki.

¹⁷ O skutkach zaistnienia tego problemu w interpretacji wyników analizy konkretnego przypadku atrybucyjnego zob. M. Eder, *In Search of the Author of „Chronica Polonorum” Ascribed to Gallus Anonymus: A Stylometric Reconnaissance*. „Acta Poloniae Historica” t. 112 (2015), s. 5–23.